

# Poczet ukrainożerców

JAKUB BIERNAT

## Antyukraińska historia w Polsce w treści i formie zaczyna przypominać międzywojenny antysemityzm.

Od wydarzeń na kijowskim Majdanie na rozmaitych stronach internetowych odwołujących się do dziedzictwa endecji znaleźć można regularnie zamieszczone oskarżenia przeciw Jarosławowi Kaczyńskiemu o wspieranie przez niego „banderowców”. Trzeba przyznać, że najczęściej to chamska, ale jednak krytyka określonych poglądów. Ostatnio zaczęły się też pojawiać i inne wątki, które uznać można za kuriozalne (ortografię i gramatykę wpisów pozostawiam oryginalną).

### Dziadek rezun

Oto na prawicowym portalu [Niepoprawni.pl](http://Niepoprawni.pl) możemy się natknąć na mrozącą krew w żyłach informację dotyczącą prezydenta Polski. Okazuje się bowiem, że głowa naszego państwa ma pochodzenie... bynajmniej nie żydowskie. „Dziadek 'hrabiego' Bronisława Komorowskiego, niejaki Osip Szczynukowicz – to rezun oddelegowany przez Sowiecki Rewolucyjny Komintern do dywersji na terenach pozaborowych, odebranych Rosji Traktatem Wersalskim” – pisze Aleksander Szumański, publicysta ukazującego się w Chicago „Kuriera Codziennego”. Chociaż w roku 1920 UPA jeszcze nie było, to następuje wyjaśnienie: „rezun” to właściwie upowiec. Okazuje się, że głowa naszego państwa ma w sobie ukraińską krew – kominternowską czy upowską, to bez znaczenia, liczy się, że „rezuńską”.

W sieci pojawiają się też podobne sugestie w stosunku do głównego oponenta Komorowskiego – Andrzeja Dudy. Krążące memy sugerują, że kandydat PiS na prezydenta to w prostej linii potomek Michajła Dudy – dowódcy UPA w Bieszczadach. Na jednym z nich zdjęcie polskiego polityka zestawione jest z podobizną banderowca ubranego w upowski mundur.

Z kolei [Kronikanarodowa.pl](http://Kronikanarodowa.pl) donosi, że „UKRAIŃCY zamieszkali w Polsce są NAJLICZNIEJSZĄ grupą z pośród studentów Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie, jedynej uczelni w kraju, która kształci kadry oficerskie policji. [...] To ci teoretycznie 'polscy Policjanci' ale faktycznie Ukraińcy tak bardzo nienawidzą polskiej biało-czerwonej flagi i zwalczają zajadłe świętowanie przez Polaków Święta Odzyskania Niepodległości Polski 11 listopada. [...] Prawdopodobnie to dlatego ci niby 'polscy policjanci', a faktycznie Ukraińcy ubrani w kominiarki tak ochoczo pałują, kopią a nawet strzelają do Polaków na Marszach Niepodległości w Warszawie i innych miastach III RP, lub oczerniają zarzutami o 'faszyzm' Młodzież Wszechpolską, czy ONR”.

Według serwisu „prawdopodobnie” ofiarą takich „ukraińsko-polskich 'Policjantów’” padł poseł Kongresu Nowej Prawicy Przemysław Wipler, który został skatowany „właśnie dlatego, że demonstrował swoją polskość”.

„Putin wam się jeszcze do d... dobierze – dobrze”. „WON z Warszawy”. „To nie są żołnierze tylko banderowskie świny. Widać za kim obstają cywile. To właśnie banderowcy swoim strzelali w plecy. A więc opis filmu jest mylny powinno być. Rosyjscy żołnierze złapali banderowskich terrorystów” (komentarz pod filmem, na którym widać, jak Rosjanie pastwią się nad jeńcami ukraińskimi). „Chołoty tu się zjechało i zamiast walczyć u siebie za ojczyznę

jeszcze stypendia wyłudniają”. „Jak nie cierpię ruskich tak i nie będę wspierał upaińców. Tak bardzo chcesz wspierać banderoland? To wyp...dalej z powrotem do siebie”. „Banderowska szmato, kiedy wy złodzieje oddacie Lwów, Na której wylotówce pracujesz ukraińska k...rwo”.

Takie komentarze regularnie znajduje na swoim profilu facebookowym mieszkająca w Warszawie aktywistka Majdanu Natalia Panczenko. Jak mantra powracają: określenia „Upaina” czy „banderowskie ścierwa”, pretensje o zabieranie stypendiów, zrównywanie Ukrainek z prostytutkami. Nie są to głosy anonimowe, wystarczy wejść na profile tych ludzi i zobaczyć, że to nie jacyś kremlowscy najmici. Swoje bluzgi rzucają w przerwach między wklejaniem zdjęć z wakacji a wstawianiem linków dotyczących swoich hobby.

### **Resentyment łączy**

Antyukraińskie ataki to też codzienność wszelkich forów internetowych na portalach informacyjnych. Jednak tam dyskutanci pozostają anonimowi i można podejrzewać, że może część wpisów to robota internautów opłacanych przez rosyjskie ośrodki.

Ukrainofobia jednoczy różne typy ludzi: od rozmaitych ekscentryków twardo wierzących chociażby w to, że Ukrainą rządzą „żydobanderowcy” (nazywani też Chazarami, co stanowi – świadome bądź nie – nawiązanie do rosyjskiego antysemityzmu, gdyż to między innymi na jego gruncie wschodnioeuropejscy Żydzi uważani są za potomków tego tureckiego ludu) przez poczciwych miłośników Kresów po publicystów takich jak Rafał A. Ziemkiewicz.

Internetowy hejt pod adresem Ukraińców nie jest uwarunkowany wiekiem czy wykształceniem. Najgłośniejszym przypadkiem jest dotychczas wpis profesora filozofii Uniwersytetu Wrocławskiego Bogusława Pazia zamieszczony na jego profilu facebookowym: „Banderowskie ścierwa dostają łomot aż miło! I jak tu nie kochać »Ruskich«”. Wykładowca akademicki skomentował w ten sposób film, na którym separatyści najpierw poniżają żołnierzy regularnej ukraińskiej armii, a potem beczeszczą zwłoki ukraińskich żołnierzy. W rezultacie Paź został zawieszony w obowiązkach służbowych.

Tym samym antyukrainizm przebierający się za antybanderyzm ma swojego męczennika. Ukrainofobia łączy całe zastępy frustratów. Dotychczas działali oni w rozproszeniu, ponieważ absorbowały ich różne sprawy. Piętnowali fiskus i ZUS, gardłowali za przywróceniem kary śmierci, szermowali kanapowym antysemityzmem, walczyli z komuną dwie dekady po jej upadku, przypominali o tym, że Kosowo jest serbskie na wieczność.

Ten resentyment powoli przybiera kształt przedwojennego antysemityzmu – Ukraińcy są obarczani zbiorową i właściwie niewybaczalną winą za Wołyń. Wykorzystywany tutaj slang powielany jest na blogach i niszowych stronach internetowych. Towarzyszą temu oczywiście cyniczne zapewnienia, że w takich oskarżeniach nie chodzi o wszystkich Ukraińców, ale jedynie banderowców.

Na razie współczesny antyukrainizm jest kwestią wyłącznie agresji werbalnej. Jednak w sytuacji, w której coraz więcej Ukraińców przyjeżdża, pracuje i osiedla się w Polsce, ukrainofoby mogą przejść od słów do czynów.

Skoro jest popyt, należy go zagospodarować. Trzeba się jednak mocno nagimnastykować, by w obecnej sytuacji Ukrainie życzyć źle. Ziemkiewicz, który określa się jako nowoczesny endek”, nie ma łatwego zadania, bo jak pogodzić opiewany przez niego realizm polityczny z resentymentem, a więc czymś, co z racjonalnymi argumentami nie ma nic wspólnego? Gdybyśmy mieli odpowiedzieć na to pytanie złośliwie, musielibyśmy wskazać taki czynnik jak popularność. Niewykorzystanie tematyki ukraińskiej mogłoby bądź co bądź doprowadzić do odpływu ukrainofobicznych czytelników, których na prawicy nie brakuje. A zatem Rafał A.

Ziemkiewicz w przerwach między żaleniem się, że Polacy nie zawarli z III Rzeszą anty-sowieckiego paktu, potępia niektórych Ukraińców za to, że częściowo właśnie poszli wskazywaną przez niego drogą.

Publicysta jeszcze w październiku 2014 roku wzywał Zachód do stanowczych kroków, by zatrzymać rosyjską agresję. Ale już w lutym bieżącego roku cynicznie zauważa, że wojna tam powinna trwać jak najdłużej, bo angażuje „ukraiński nacjonalizm”. To on – zdaniem Rafała A. Ziemkiewicza – ma być w przyszłości największym zagrożeniem dla Polski. „Putin nie jest wieczny, tak jak nie będą wieczni idealisci z Majdanu, i trzeba liczyć się także z możliwością, że przyjdzie nam kiedyś współpracować z Rosją przeciwko najbliższym wschodnim sąsiadom, jeśli staną się nam wrody” – wieszczu autor „Myśli nowoczesnego endeka”.

W jego publicystyce coraz częściej pojawiają się określenia podobne do rezunów. Półgębkiem też bronił „niesprawiedliwie” potraktowanego Bogusława Pazia. Wcześniej zresztą, odwołując się do kategorii moralnych, czepiał się Jarosława Kaczyńskiego za jego słowa „Sława Ukrainie!” wypowiedziane na Majdanie, choć chyba jako zadeklarowany realista polityczny powinien nie przywiązywać wagi do tego, co wykrzykują politycy na wiecach.

### **Kresowe ziomkostwa**

Dalej należy wymienić [Kresy.pl](http://Kresy.pl). Portal, który się jeszcze niedawno zajmował popularyzowaniem historii ziem utraconych w duchu zrozumienia dla naszych wschodnich sąsiadów, nagle w ciągu ubiegłego roku przeszedł radykalną przemianę w antyukraiński tabloid. Ukrainofob, podobnie jak przedwojenny antysemita w „Gazecie Porannej za 2 Grosze”, znaleźć może codzienną dawkę miłych jego sercu treści. Ukraina przedstawiana jest tam w najczarniejszych barwach, autorzy z trudem ukrywają satysfakcję ze zwycięstw prorosyjskich separatystów.

Czy chodzi tu o jakąś doktrynę polityczną czy znowu resentyment? Raczej to drugie. Tomasz Kwaśnicki, redaktor naczelny portalu, sam przyznał podczas krakowskiej dyskusji z Wojciechem Muchą, że to, co robią on i jego koledzy, nie jest jakąś szczególną koncepcją polityczną. „Mój, jak to pan nazwał plan, to jest propozycja doraźnego działania, a nie wielka koncepcja, która byłaby jakąś konkurencyjną koncepcją dla Międzymorza, która ciągnie się już od co najmniej międzywojnia. I na tym to polega, że ja nie przedstawiam żadnej koncepcji, żadnej doktryny” – mówił wtedy. [Kresy.pl](http://Kresy.pl) postanowiły doraźnie zadziałać właśnie wtedy, gdy Ukraina została zaatakowana przez Rosję.

[Kresy.pl](http://Kresy.pl), mam wrażenie, w dłuższej perspektywie marzyłyby jednak o stworzeniu ruchu politycznego – czegoś w rodzaju kresowych ziomkostw, które na podobieństwo tych niemieckich zatruwałyby latami stosunki polsko-ukraińskie. Ale na razie można się też zająć Ukraińcami mieszkającymi w Polsce. Studenci ukraińscy „panoszący się” w Polsce już trafili na celownik. Tylko czekać, aż nasi miłośnicy Kresów zabiorą się za ukraińskich budowlańców czy sprzątaczkę „zabierające pracę Polakom”.

Polska neoendecja bowiem, do której można zaliczyć [Kresy.pl](http://Kresy.pl), Ruch Narodowy i wszelkie twory w przeszłości lub teraźniejszości związane z Januszem Korwin-Mikkem, długo szukała symbolicznego wroga, przeciwko któremu mogłaby zjednoczyć swoje siły. I znalazła – Ukraińców, którzy powoli dla całej rzeszy nadwiślańskich frustratów stają się „wiecznymi Żydami”.

Trzeba bowiem przyznać, że Żydzi byli w III RP zbyt nieliczni lub zbyt dalecy, by ich nienawidzić osobiście. Boje z komuną to przecież tylko pusty frazes. Z kolei ze zbrodniami fi-skusa i ZUS wojowali głównie gimnazjaliści mający umiarkowany kontakt z wyżej wymienio-

nymi instytucjami. Z nieba spadł Ukrainiec. I wojna w Donbasie, która jako długotrwałe wydarzenie medialne daje szansę na podgrzanie atmosfery.

Ciekawe, że w czasie Majdanu Ruch Narodowy zajmował niejednoznaczne stanowisko wobec Ukrainy. Jego intelektualna podpora Krzysztof Bosak nawet wykazywał coś w rodzaju zrozumienia dla Ukraińców. Potem zaczęła się pojawiać inna retoryka. Ostatnio Artur Zawisza wystąpił z inicjatywą stworzenia „Komitetu ds. pomocy Polakom na Ukrainie, cierpiącym z powodu banderowskiego jarzma”.

Postacią szczególną dla naszych ukrainofobów jest ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Ten wielce zasłużony kapłan, w okresie PRL działacz opozycji, w swojej walce z banderowcami jakby nie zauważa, że został otoczony przez towarzystwo, z którym teoretycznie nie powinno go nic łączyć. W internecie można znaleźć wymowne zdjęcie prezentujące księdza Isakowicza-Zaleskiego wykrzykującego coś podczas antybanderowskiej demonstracji przez megafon z naklejką wykorzystywanego przez nazi-skinheadów celtyckiego krzyża. A za audytorium służą tam chłopcy z Obozu Wielkiej Polski – organizacji otwarcie wspierającej Władimira Putina jako zbawcy Europy.

Chciałoby się wierzyć, że to, co robi kapłan, to efekt czegoś więcej niż niskich resentymentów. Jego obrona „prześladowanego” Bogusława Pazia (wyrażone na Facebooku słowami: „Nie ma cienia wątpliwości, że przyczyną tego ataku [za zachwywanie się scenami przedstawiającym znęcanie się nad żołnierzami ukraińskimi przez prorosyjskich separatystów] nie jest to czy inne słowo, które profesor napisał w zamkniętej grupie na FB, ale ukazanie się w tych dniach poszerzonego i uzupełnionego wydania głośnej książki, której profesor jest redaktorem”) oraz blogowe wpisy w stylu: „Udzielanie kijowskiej juncie jakiegokolwiek pomocy, wtrącanie się w jej wewnętrzne sprawy i udostępnianie np. szpitalnych łóżek w polskich placówkach służby zdrowia dla rannych z banderdywizji czyni z Polski militarne zaplecze logistyczne, a to oznacza wkręcenie Polski w konflikt z Rosją”, świadczą o czymś przeciwnym.

### **Montaż na własny rachunek**

Daleki jestem od rzucania na prawo i na lewo oskarżeń o agenturalność naszych Ukrainofobów, choć ich zapał musi cieszyć Rosję. Już przecież Vladimir Volkoff uczył, że stara sowiecka metoda nie polega na wywoływaniu miłości do Rosji, ale na zasianiu obojętności czy nawet niechęci wobec jej wroga. To wszystko robione jest rzekomo w imię „prawdy” polegającej na sprowadzeniu całej historii stosunków polsko-ukraińskich do rzezi wołyńskiej. Rosjanie naszymi rękami chcą przeszczepić na polski grunt to, co w ciągu kilku miesięcy uczynili u siebie, zamieniając „bratni naród ukraiński” w ociekających krwią ofiar banderowców.

To, że takie działanie ma sens, pokazuje narastanie nastrojów antyukraińskich w rozmaitych grupach społecznych dotychczas raczej oddalonych od polityki międzynarodowej. Podczas ubiegłorocznych demonstracji górników publicznie spalono szalik w ukraińskich barwach narodowych. Wtedy jeszcze Ukraina eksportowała węgiel z donieckich kopalni. Teraz w antyukraińskie tony uderzył rolniczy związkowiec i biznesmen Sławomir Izdebski. Człowiek – według TVN – zarabiający na imporcie rosyjskiego węgla rzucał gromy na rząd za „rusofobię” i domagał się zwiększenia funduszy dla rolników.

Poza tym warto wymienić też kibiców Lecha Poznań, którzy w swoim mieście postanowili poryczeć na ludzi świętujących rocznicę rozpoczęcia Euromajdanu. Z kolei kibice warszawskiej Legii wywiesili na trybunie w Kijowie transparent z napisem „Polski Lwów”, a więc

hasłem zgodnym z postulatem Władimira Żyrinowskiego, aby Rosja i Polska dokonały rozbioru Ukrainy.

Postawy niechętnie Ukrainie są też wyrazem entuzjazmu wobec tego kraju, prezentowanego przez media głównego nurtu. Od dawna można to dostrzec u Janusza Korwin-Mikkego, dbającego o swój wizerunek polityka antysystemowego. Najwidoczniej z tego samego powodu admiratorem Kremla jest, niegdyś antykomunista, Stanisław Remuszko. Jego antyukrainizm jest soft i wygląda na reakcję wywołaną proukraińskością mainstreamu. Tok myślenia w takich przypadkach jest następujący: skoro dobrze o Ukrainie, a źle o Rosji mówi Tomasz Lis, to znaczy, że musi być dokładnie na odwrót.

### Dyktatura słupków

W tym miejscu warto też przypomnieć stanowisko PiS -partii optującej w polityce wschodniej za koncepcją Giedroycia – w sprawie rozliczenia rzezi wołyńskiej. W 70. rocznicę tego wydarzenia formacja ta forsowała projekt uchwały, w której określono by je mianem ludobójstwa, a nie, tak jak chciała Platforma Obywatelska, „czystki etnicznej o znamionach ludobójstwa”.

Nawet Jerzy Targalski, publicysta, którego trudno podejrzewać o antypisowskość, w wywiadzie dla portalu [Rebelya.pl](http://Rebelya.pl) stwierdził, że PiS i kręgi z tym ugrupowaniem związane w połowie 2013 roku „nakręcały emocje wołyńskie licząc na 1,5 proc. głosów środowisk kresowych. [...] I teraz PiS wpadał we własne sidła. Gdy Jarosław Kaczyński zaczął prowadzić politykę na kierunku ukraińskim, nagle znalazł się na celowniku tych, o których głosy się starał”.

Można odnieść wrażenie, że PiS zamiast dogadać się z PO w imię racji stanu w sprawie uchwały dotyczącej rzezi wykorzystało rocznicę tego wydarzenia do uderzenia w partię władzy. Towarzyszyły temu głosy w stylu epickiego tekstu Witolda Gadowskiego „Enej: dziś potańczysz, a jutro odrąbię ci głowę”, w którym autor niesłusznie oskarżył polsko-ukraiński zespół rockowo-folkowy o zapożyczenie swojej nazwy od pseudonimu zbrodniarza z szeregów Ukraińskiej Powstańczej Armii.

„Oczywiście, nie chodzi o to żeby zapomnieć o historii, jednak u nas sprowadzało się to do nakręcania spirali emocji. I tak przygotowany grunt w sytuacji rewolucji wykorzystuje rosyjska agentura, która rzuciła swoje najlepsze siły do internetu i mediów, które wspierane są dziesiątkami rozmaitych idiotów, maniaków i wariatów” – podsumował Targalski. Zgadzam się z jego tezą, jednak uważam, że proporcje są odwrócone – rosyjska agentura właściwie nie musi nic robić, najlepiej ją w tym wyręczają zastępy polskich „patriotów”.

Oczywiście antyukrainizm to nie jest domena części prawicy. Także na polskiej lewicy, szczególnie postkomunistycznej, słychać donośne głosy, które się nim posiłkują. Można tu wymienić między innymi tygodnik „Przeгляд”. Z kolei ludzie skupieni wokół Piotra Ikonowicza mówią o Ukraińcach, używając sloganów powyciąganych z „Lun w Bieszczadach” Jana Gerharda – powieści będącej sztandarowym produktem antyukraińskiej propagandy w PRL.

Reasumując, ten nowy odpowiednik dawnego antysemityzmu to na razie zjawisko politycznie niejednolite. Problem jednak tkwi w tym, że rząd Ewy Kopacz w roku wyborczym jest wyjątkowo wyczulony na słupki sondaży. Gdy poglądy antyukraińskie nabiorą mocy sondażowej, pani premier będzie łatwiej wytłumaczyć, dlaczego uważa, że zamiast aktywnej polityki wschodniej lepiej zamknąć się w domu i opiekować dziećmi. Dla kilku procent w gruzach może legnąć dotychczas w miarę konsekwentna polityka wobec Ukrainy. A jakiegokolwiek innej spójnej koncepcji na razie brak.

Autor jest dziennikarzem telewizji Bielsat i członkiem redakcji [Rebelya.pl](http://Rebelya.pl) („Rzeczpospolita”, 28 II-1 III 2015)